

Opinia Głównego Eksperta ZPP ds. gospodarki cyfrowej ws. projektu ustawy wolnościowej – powielanie rozwiązań już procedowanych na poziomie UE grozi chaosem prawnym

W październiku zeszłego roku Związek Przedsiębiorców i Pracodawców wziął udział w konsultacjach projektu ustawy o ochronie wolności słowa w internetowych serwisach społecznościowych powszechnie znanej jako ustawy wolnościowej. W naszym stanowisku wytłumaczyliśmy, dlaczego uważamy wprowadzanie takich przepisów za zły pomysł. Do najważniejszych argumentów przeciwko tej ustawie należy bezsprzecznie kwestia pokrywania się jej zapisów z projektem Aktu o usługach cyfrowych (ang. Digital Services Act (DSA)). Dublowanie się przepisów oznacza, że po wejściu w życie DSA większość postanowień ustawy wolnościowej zwyczajnie straci ważność. Niemniej, w ostatnim tygodniu pomysł wprowadzenia tej ustawy odżył ze względu na dyskusję wywołaną usunięciem profilu Konfederacji ze znanego serwisu społecznościowego.

Blokowanie kanałów komunikacji urzędujących prezydentów czy partii politycznych, zasiadających w parlamencie, budzi emocje i skłania do refleksji nad sposobem zarządzania treściami w internecie czy wpływem dostawców usług internetowych na procesy demokratyczne. Mimo to uważam, że analizowanie problemu odpowiedzialności dostawców usług pośrednich jedynie na podstawie przypadków blokowania kont prowadzi do błędnych wniosków.

Konfederacja zapowiedziała złożenie projektu, który pozwoli na nakładanie wysokich kar na właściciela serwisu społecznościowego, który usuwa stronę organizacji politycznej lub blokuje treści publikowane przez tą organizację. Nie sposób nie zauważyć, że tak szeroka ochrona mogłaby doprowadzić do szerzenia nielegalnych treści. Warto również zwrócić uwagę, że taka regulacja jest sprzeczna z celem unijnego regulatora, jakim jest zwiększanie odpowiedzialności za treści oraz bezpieczeństwa w internecie, urzeczywistnianym w nowych regulacjach takich jak DSA czy rozporządzenie o treściach terrorystycznych online. Co więcej, wprowadzenie szerokiej ochrony dla partii politycznych nie rozwiąże szerszego problemu nieprzejrzystego zarządzania treściami w internecie.

Jak wspomniano na wstępie, w październiku zeszłego roku Ministerstwo Sprawiedliwości przedłożyło inny projekt, którego przedmiotem jest zarządzanie treściami online. Projekt ustawy wolnościowej przewiduje powołanie Rady Wolności Słowa, która miałaby być powoływana przez większość sejmową, oraz otrzymałaby prawo do decydowania o legalności treści objętych ograniczeniami. Ocena legalności treści wymaga balansowania pomiędzy prawami np. prawem do wolności wypowiedzi, a prawem do ochrony dóbr osobistych. Dlatego organ dokonujący tego rodzaju oceny powinien charakteryzować się pełną niezależnością, również polityczną, co koliduje z przewidzianą w projekcie procedurą wyboru członków Rady.

Oprócz tych raczej oczywistych ograniczeń projekty nadmiernie upraszczają tematykę odpowiedzialności dostawców usług pośrednich oraz odpowiedzialności za treści umieszczane w internecie. Podstawowe uregulowanie tych kwestii znajdziemy w dyrektywie o handlu elektronicznym z 2000 r., która została transponowana do polskiego porządku prawnego za pomocą ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (UŚUDE). Rozwój gospodarki cyfrowej oraz nowe wyzwania z tym związane doprowadziły do konieczności zaktualizowania dyrektywy, która będzie miała miejsce poprzez wprowadzenie ww. DSA. Przedłożenie projektu przez Komisję Europejską

w grudniu 2020 r. rozpoczęło intensywne prace nad regulacją, które trwają do tej pory. W negocjacjach biorą udział dziesiątki - jeśli nie setki – interesariuszy: od regulatorów takich jak UODO czy KRRiT, poprzez dostawców usług pośrednich, po organizacje konsumenckie oraz pozarządowe.

Ich celem jest znalezienie balansu pomiędzy zapewnieniem optymalnych warunków do rozwoju przedsiębiorczości w UE, a bezpieczeństwem w internecie oraz poszanowaniem wartości takich jak wolność słowa. Należy jednak pamiętać, że pod nazwą treści w internecie kryje się znacznie więcej niż tylko posty na kanałach społecznościowych, a postępująca cyfryzacja procesów zachodzących w gospodarce oznacza, że coraz większa liczba kupowanych produktów oraz usług będzie stawać się takowymi treściami.

Dyrektywa o handlu elektronicznym i DSA to jednak nie jedyne akty prawne regulujące odpowiedzialność dostawców usług pośrednich za treści w internecie. Zaraz obok nich należy wymienić rozporządzenie ws. treści o charakterze terrorystycznym, rozporządzenie w sprawie prekursorów materiałów wybuchowych, jak również dyrektywę ws. praw autorskich.

Oceniając poszczególne propozycje aktów legislacyjnych należy pamiętać również o imperatywie wspólnego rynku. Regulacje obecnie procedowane na poziomie UE są proponowane w postaci rozporządzeń, co pozwoli uniknąć fragmentacji oraz urzeczywistnić ideę jednolitego rynku cyfrowego. Wprowadzanie krajowych przepisów stoi w sprzeczności z tym celem oraz może zachęcić kolejne państwa członkowskie do regulowania kwestii cyfrowych na poziomie narodowym. Ostatecznie stracą na tym europejskie przedsiębiorstwa oraz konsumenci, czyli my wszyscy.

Mając na uwadze wszystkie omówione problemy, dalsze próby procedowania wymienionych ustaw należy ocenić negatywnie.

Kamila Sotomska
Główny Ekspert ZPP ds. gospodarki cyfrowej